Wydanie poranne.

Rok III. Kraków Podgórze, niedziela 5 marca 1905. Nr 59.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Największa bitwa w dziejach świata.

Od środy toczy się na przestrzeni 120 kilometrów walna bitwa między armiami Kuropatkina i Ojamy, bitwa największa w dziejach świata i bez wątpienia także jedna z najdonioślejszych, sprowadzających zwrot w historyi.

Nie dziw, że uwaga całego świata zwrócona jest na pola mandżurskie, gdzie przeszło 600.000 ludzi stacza krwawy bój.

Dzienniki angielskie, mające swoich korespondentów na placu boju, donoszą zgodnie, że położenie Kuropatkina jest rozpaczliwe. Dzielność i sprawność, odwaga i duch patryotyczny Japończyków — jak w ciągu całej kampanii, tak i teraz w walnem starciu odniosły tryumf nad zdemoralizowaną, niekulturną, przez łapowników prowadzoną armią rosyjską.

Kuropatkin jest oskrzydlony z zachodu (przez gen. Oku) i ze wschodu (przez gen. Kuroki). Nadto dywizya japońska zachodzi mu drogę od północy i grozi mu zupełnem odcięciem. W centrum wre walka działowa i Japończycy ostrzeliwują fortyfikacye rosyjskie z dział ciężkich.

Kuropatkin cofa się wśród rozpaczliwego oporu, nie wiadomo jednak, czy uda mu się ujść osaczenia od północy...

Telegramy z niedzieli i poniedziałku przyniosą nam zapewne dalsze szczegóły o bitwie nad rzeką Szak i Hun. Obecnie słychać, że Japończycy stoją już pod murami Mukdenu.

Ślepy car.

W chwili, gdy rozprzężenie w Rosyi dochodzi do szczytu, gdy rewolucyjne partye skupiają siły do zadania caratowi stanowczego ciosu, a gdy na Dalekim Wschodzie Kuropatkin ponosi ostateczną klęskę, car, niedołężny manekin w ręku kamaryli dworskiej, wydał dwa ukazy.

W jednym ukazie potępia bezwzględnie wszelki ruch wolnościowy i proklamuje zachowanie samodzierżawia; w drugim ukazie poleca ministrowi Bułyginowi utworzenie konferencyi celem narady, jakby można wybranych reprezentantów narodu powołać do uczestnictwa w pracy ustawodawczej.

A więc sobór ziemski jest zadecydowany, a więc pierwszy krok do konstytucyi został uczyniony.

Śmiesznie brzmi ustęp tego „konstytucyjnego“ ukazu, w którym car równocześnie zapowiada „bezwarunkowe zachowanie niewzruszalnych podstawowych ustaw państwa“ czyli samodzierżawia.

Absolutyzm z konstytucyjnym soborem pogodzić się nie da. Nie ulega też wątpliwości, że zebrani na soborze delegaci odrazu ukonstytuują się jako parlament, za którym stanie cały naród. Tylko ślepota dworska może sądzić inaczej. Absolutyzm był i jest zawsze ślepy, głuchy i głupi. Ale jeden krok naprzód ku konstytucyi wymuszono już na carze; przyjdą niebawem dalsze kroki. Swobody nie zdobywa się łatwo! W każdym razie reskrypty carskie jeszcze podniecą naprężenie i wzburzenie wśród społeczeństwa.

Do dzisiejszego nru „Nowin“ dodany jest bezpłatny

ilustrowany

satyryczno - humorystyczny

„SZCZUTEK“

Wszyscy kupujący dzisiejsze niedzielne „Nowiny“ niechaj bezwarunkowo żądają bezpłatnego dodatku „Szczutka“ który stanowi premium dla naszych Szan. Czytelników.

„Nowiny“ wraz ze „Szczutkiem“ kosztują wszędzie w Krakowie i na prowincyi tylko 3 centy.

Wydawnictwo.

Czy będzie rewolucya w Rosyi?

Przed kilku dniami pojawiła się w angielskiej „Morning Post“ rozmowa z pewnym wpływowym postępowcem rosyjskim. Opinia ta, którą poniżej przytaczamy, nie straciła znaczenia dzisiaj gdy ukazały się reskrypty carskie, chcące utrzymać samodzierżawie! przeciwnie, właśnie teraz ciekawem będzie posłyszeć, co zamierzają rewolucyoniści rosyjscy.

Informator rosyjski objaśnił korespondenta angielskiego naprzód co do Gapona:

Cały ruch, zespolony z nazwiskiem Gapona, był zupełnie osobny i niezależny od którejkolwiek organizacyi politycznej. Gapon był pierwotnie stowarzyszony z Zubatowem, któremu Plehwe polecił był zorganizowanie towarzystw robotniczych pod kontrolą ministerstwa spraw wewnętrznych. Gapon — to prostoduszny, uczciwy mistyk. Duszę jego wzruszyła straszna nędza robotników i niesprawiedliwe z nimi obchodzenie się. Zdobył sobie wielki wpływ nad nimi, wierzył szczerze, iż gdyby mu się udało uskutecznić spotkanie się jego „dzieci“ z carem oko w oko, to autokrata użyłby swej władzy na złagodzenie doli nieszczęśliwych i samby się wyzwolił z pod jarzma biurokracyi. Nie potrzebuję wspominać o wypadkach owej pamiętnej niedzieli. Rewolucyonistom przyniosła ona szczęście, jakiego jeszcze nigdy nie mieli. Autokracya popełniła błąd kolosalny, jakiego nie dopuścili się przedtem nigdy nawet przodkowie cara. Faktem jest, że ruch rewolucyjny wyszedł już teraz z pod kontroli każdej poszczególnej organizacyi rewolucyjnej i wszystkich ich razem. Idzie dalej swoim własnym rozpędem.

— Lecz organizacye nie ustały przecież działać?

— Bynajmniej. Pracują z większą niż kiedykolwiek zabiegliwością, bo widzą teraz bliskość zwycięstwa. Jesteśmy w przededniu daleko donioślejszych wypadków, niż którekolwiek poprzednie. Kaukaz już jest w rewolcie, a pamiętać trzeba, że Gruzini są dobrze uzbrojeni. Rewolucyoniści przeszkodzili wyprawieniu korpusu armii z Kaukazu do Mandżuryi, uniemożebnili mobilizacyę rezerwistów. Rząd nie odważył się wycofać ani jednego pułku z Finlandyi, został nawet zmuszony wysłać więcej wojsk do Polski — w daremnem usiłowaniu utrzymania tego, co petersburscy biurokraci nazywają ładem i porządkiem. Ruch strejkowy szerzy się wszędzie z osłupiającą szybkością. Teraz już ogarnął koleje, niebawem zdeorganizuje się kompletnie całe społeczne i ekonomiczne życie cesarstwa.

— Jednakże — zauważył korespondent — rozruchy ograniczają się dotychczas prawie wyłącznie do wielkich środowisk przemysłowych, a Rosya jest przedewszystkiem krajem rolniczym i państwem chłopskiem.

— Poczekaj pan do wiosny — szybko odparł Rosyanin. W zimie ruch włościański jest niemożliwy. **Skoro przyjdzie cieplejsza pora, zobaczysz, co będzie?**

— Więc rewolucya jest nieunikniona?

— Skoro charakter cara Mikołaja jest taki, jaki jest, **rewolucya jest nieunikniona. Przyznaję, że widoki są straszne.** Ale główna odpowiedzialność za potoki krwi, które popłynąć muszą, nie spadnie na ludzi, przyprowadzonych z absolutnej konieczności do przekonania, że dla Rosyi niema żadnej nadziei lepszej przyszłości, jak tylko „przez tragiczną bramę rewolucyi". **Rewolucyę przypisać należy niewysłowionej ograniczoności cara, w. książąt i biurokracyi.** Osobiście gotów jestem sądzić, że jest jeszcze jakaś słaba i nikła możność odwrócenia rewolucyi — jeżeli car zdobędzie się na rozum i odwagę dania choćby początków rzeczywistej konstytucyi. Mojego zdania w tej mierze nie podziela wielu przywódców rewolucyjnych. Ale kwestya jest czysto akademiczną, bo niema ani nawet cienia prawdopodobieństwa, aby car się zdecydował na konstytucyę.

Następnie korespondent poruszył kwestyę środków, używanych przez terorystów w celu poparcia rewolucyi — tymczasem Rosyanin odpowiedział nadspodziewanie otwarcie:

Tak, śmierć Sergiusza jest niezaprzeczenie dziełem „organizacyi walki", będącej osobnym odłamem rosyjskiej socyalno-rewolucyjnej partyi. Mord przyjęto z całą rozwagą jako jeden z środków dopięcia politycznych celów. Śmierć Sergiusza nie była dziełem anarchistów tego typu głupiego i zbrodniczego, którzy zamordowali Carnota i Mc Kinleya. Wyrok śmierci na Sergiusza nastąpił po wyczerpującej dyskusyi wśród tych, którym jego działalność w Moskwie była najlepiej znaną. Te zabójstwa nie są mordami bez powodu i planu, stanowią część dobrze rozważonego programu politycznej propagandy. Jeżeli nie posiadają sankcyi prawnej, to mają przynajmniej sankcyę publicznej opinii. Egzekucya Sergiusza uchodzi ogólnie za **akt sprawiedliwości**.

— Czy prawda — zapytał korespondent — że „organizacya walki" postanowiła zgładzić wszystkich Romanowów?

— Głupia to i niedorzeczna bajka — odpowiedział informant. — Mogę dać najuroczystsze zapewnienie, że o niczem podobnem nie było i niema wcale mowy. Fałszem jest wierutnym, jakoby zadecydowano śmierć carowej-matki, że otrzymała od organizacyi o tem uwiadomienie. Tak samo nieprawdą jest, że skazano na śmierć carskiego brata, w. ks. Michała; **samemu carowi nie grozi ze strony organizacyi żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo.** Bo faktycznie, car Mikołaj jest w obecnej chwili najważniejszym sojusznikiem rewolucyonistów.

— Jego zabójstwo byłoby dziś więcej niż zbrodnią — byłoby nieopisanem nieszczęściem, olbrzymim politycznym błędem. A nikt tego nie rozumie lepiej od rewolucyjnych przywódców. Jeżeli kto z carskiej rodziny otrzymał listy z pogróżką śmierci, to „organizacya walki" nie miała z niemi nic do czynienia. Takie listy wysłały może jednostki, nie mające najmniejszych widoków, ani może najmniejszego zamiaru groźby swe uskutecznić. Lecz najbardziej prawdopodobnem jest, że owe listy wychodzą z łona dworskiej kamarylli, bezustannie wyzyskującej trwogę carskiej rodziny w celu zapobieżenia, by car nie wstąpił na drogę prawdziwych reform. Co do w. książąt i wysokich dygnitarzy, rzekomo na śmierć skazanych — proszę o nic nie pytać, informacyi żadnych dać nie mogę.

— A przyszłość?

— Nie jestem prorokiem. Siły żywiołowe, uczestniczące w tej walce, są tak olbrzymie i tak złożone, że niepodobna o rozwoju wypadków przesądzać. Postęp uczyniony w ciągu ostatnich kilku tygodni przewyższa wszystkie oczekiwania. Łatwo być może, iż najbliższy rozpęd przyjdzie z Mandżuryi, gdzie, według informacyi rewolucyonistów, armia Kuropatkina jest w daleko groźniejszem położeniu, niż sobie europejska publiczność może wyobrazić. Rozstrzygający olbrzymi pogrom wojsk rosyjskich w Mandżuryi jest prawie zupełnie pewny — a wtedy... lecz, powtarzam, przepowiadać nie chcę.

Tanie mieszkanie.

W Paryżu, z inicyatywy dziennika „Le Journal" urządzoną została wystawa „h y g i e n i c z n o - e k o n o m i c z n a".

Wystawa posiada dwa „clous"; są to instytucye, które, jako pierwsze usiłowania wprowadzenia w życie idei wysoce społecznych, zasługują na powszechną uwagę. Jedną z tych instytucyi jest T o w. z d r o w y c h i t a n i c h m i e s z k a ń. Ze problemat ten jest piewszej wagi, że tu wchodzą w grę zdrowie moralne i fizyczne robotnika, urzędnika, przyszłość rodziny, utrzymanie rasy, w tem zgodni są moraliści, hygieniści i władze publiczne. Mimo to, wedle ostatniego sprawozdania rady nadzorczej Tow. tanich mieszkań, w całej Francyi jest tylko 109 Towarzystw tego rodzaju i nie rozwijają one wielkiej działalności.

Niedawno fundacya Rotszyldów ogłosiła konkurs na konstrukcyę małych, tanich i zdrowych mieszkań w sercu Paryża, między ulicą Charenton a Faubourg-Saint-Antoine, dając jako kapitał zakładowy 10 milionów. Obecnie, dla zainteresowania szerszej publiczności, właścicieli, przedsiębiorców i artystów, dziennik „Le Journal" wystawił w Wielkim Pałacu model domu robotniczego z ogrodem. Model ten jest jakby żywą i materyalną formą rozwiązania problematu tanich i zdrowych mieszkań ludowych, a fachowcy zagraniczni, zwłaszcza angielscy i belgijscy, wielką uwagę poświęcają wewnętrznemu urządzeniu tego domu, informując się zarazem o cenie.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

10 Powieść współczesna
na tle stosunków krakowskich
przez R. A.

— Tak... wiem coś o tem! Gdy kto zostanie milionerem, nie ma potrzeby słuchać starego i doświadczonego przyjaciela, zwłaszcza gdy ten nie posiada nic więcej prócz gorących chęci, aby dobrze zjeść, dobrze wypić i jeszcze lepiej zabawić się...

— Ciekawy jestem, com winien, że mój wujaszek zebrał lichwą i sknerstwem taki olbrzymi majątek?... Wierzaj mi, ani marzyłem nawet, że pozostawił tak wielką fortunę...

— Którą zbiegiem szczęśliwych okoliczności całą posiądziesz.

— Mam, wszak wiesz, zobowiązanie na tym majątku dla siostry...

— No, tak!

— ... które postaram się uregulować z całą ścisłością w ten lub inny sposób...

— Zapewne!..

— Tym sposobem zdobędę raz upragniony spokój i... możliwe szczęście...

— Czego z głębi serca życzę ci, mój drogi...

— Mówisz to takim tonem, jakbyś sobie żartował ze słów moich... lub poprostu szydził...

— To już mój nałóg słowny.

— Ach — prawda... Urąganie innym, to twój jedyny zawód. Jesteś chodząca satyra.

— Nie tylko chodząca, bo jak w tej chwili, naprzykład, jestem satyrą siedzącą...

— I pragnącą gotowizny jak można najwięcej, jako zwrot usług, otrzymywanych szczodrobliwie z twej porękі!..

— Pierwsze rozumne słowa wypowiedziałeś w tej chwili.

— Chociaż, mówiąc między nami, masz strusi żołądek, albowiem prędko trawisz złoto.

— Kto ma bogatych przyjaciół, nabiera manier milionera.

— Hm! Bywa to, jesteś tego dowodem, choć niema takiej studni, którejby nie można wyczerpać do dna samego.

— Ba!.. taka studnia zapada się, pozostawiając li tylko samo wspomnienie po sobie.

— Na wszystko masz odpowiedź... niewyczerpany gaduło!

— Proszę cię, pospiesz się z wiadomym załatwieniem pożyczki, gdyż lada chwila może nadejść ten Judasz w postaci Szylока.

— Zakazałem mu tego wyraźnie! Chyba, gdyby miał potwora jakiego za kołnierzem.

— Ba! tyle lat prowadzi rzemiosło bankierskie poczciwie i drwi sobie ze wszystkiego.

— Wiem, wiem!.. lecz do czasu dzban wodę nosi!

— Dla ciebie będzie obojętną rzeczą, gdy mu się ucho urwie.

— Ja myślę!

Nastąpiła przerwa w rozmowie, gdy Władysław Takpta, zwany przez towarzyszów hrabią, znikł za portyerą, wiodącą do drugiego pokoju.

Powrócił po kilku minutach, trzymając w jednej dłoni rulony złota i banknotów w drugiej zaś arkusz papieru.

Skoro położył na stole przyniesione przedmioty, zwrócił się do Zawirskiego:

— Daję ci całe pięć tysięcy, a to dlatego, iż możemy zobaczyć się nie prędko.

Zawirski zwrócił się z zaciekawioną miną ku mówiącemu.

— Tak, tak, mam zamiar obejrzeć świat nowy, przerzucić się za ocean, by zwiedzić dziewicze lasy Ameryki, ujrzeć własnemi oczami połów korali i pereł w cudownej Australii.

— Projekt arcy-piękny, daję ci na drogę swoje błogosławieństwo, mój synu. Tylko przed wyjazdem napisz testament i nie zapomnij w nim o mnie. Ale, ale, czy w tę daleką podróż zabierasz młodą kuzynkę swoją?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Architekt Bliault, nawiązał do tradycyi dawno zaniedbanej, nie narzucając pięknego kamienia paryskiego, z którego dom jest zbudowany, żadną zewnętrzną powłoką. Dach ma dwie pochyłości i wentylacyę przez szparę, pozostawioną między obiema jego częściami. W suterenie znajduje się piwnica, kanał i rezerwoar na wodę deszczową. W parterze jest sień, garderoba i kurytarz, wiodący do kuchni, obok której są łazienki, do wspólnej sali, wspólnej pracowni męskiej i krytej werandy. W kuchni jest ognisko na węgiel i na gaz, kocioł, komunikujący się z pralnią i z łazienką, a oraz z tuszem, umieszczonym na piętrze. W ścianach są szafy na butelki, kosze, naczynie, wiktuały etc. Wspólna sala ma parkiety drewniane, na ścianach listwy do umieszczenia gwoździ i haków do zawieszania obrazów i zwierciadeł, dla uniknięcia podziurawienia ścian. Tu też znajduje się piec kaflowy, zasilający ciepłem powietrzem wszystkie inne pokoje. Kryta weranda służy w lecie do spożywania obiadu, do zabawy dla dzieci, oraz do rozwieszania bielizny. Schody, wiodące na piętro, mają przystanki z ławkami dla wypoczynku ludzi, niosących ciężary. Na piętrze znajduje się jeden pokój dla rodziców, drugi dla dzieci i dziewcząt, umywalnia, tusz, urządzenia do czyszczenia sukien i wentylowana szafa na brudną bieliznę. Tu znajduje się także rezerwoar, zasilany prądem wody deszczowej, przefiltrowanej przez piasek i żwir, wedle metody, praktykowanej w Wenecyi. Ściany pomalowane są olejno i mogą być zmywane wodą. Ornamentacye wykonane przez dwóch artystów: Auberta i Maryę Gautier, na zasadach subtelnego artysty dekoracyjnego Jana Lahor, jednego z inicyatorów nowoczesnej sztuki społecznej.

Zupełne koszta takiego domu robotniczego, odpowiadającego wszelkim wymaganiom wygody i hygieny, wynoszą tylko 5.600 franków! czyli, licząc 5% dochodu, czynsz roczny za cały dom wynosić ma 280 fr.

Po raz pierwszy też na wystawie przedstawiono ogród robotniczy, wedle planu księdza Lemirea, inicyatora znanej „willi dla ubogich“. Na powierzchni 150 metrów posadzone są jarzyny. Wkład wymaga 10 franków, ogród przynosi 60 fr. dochodu. Prócz roślin pożywnych są w ogrodzie tym także rośliny ozdobne i rośliny lecznicze. Uprawa jego nie wymaga wiele trudu i stanowi raczej rozrywkę dla robotnika i dla dzieci w chwilach wolnych od pracy.

Kiedyż u nas przyjdzie do tego, aby skromny urzędnik i robotnik mogli marzyć o własnym domku w pięknej okolicy podmiejskiej, z dobrą komunikacyą — tak jak może marzyć urzędnik lub robotnik angielski i francuski!

W sprawie młodzieży szkoln. Królestwa Polskiego.

Akademickie koło Związku Pomocy Narodowej w Krakowie nadsyła nam następującą odezwę: Na wieść o Wrześni zgodnie drgnęły oburzeniem wszystkie serca polskie i natychmiast zrodziła się myśl niesienia pomocy ofiarom brutalnej przemocy pruskiej. Młodzież akademicka w Krakowie i Lwowie opodatkowała się dobrowolnie na ten cel, a starsze pokolenie utworzyło Związek Pomocy Narodowej. Przewidywano wówczas, że naród, który czuje swą odrębność i nieustannie walczy o zdobycie coraz lepszych warunków do wszechstronnego rozwoju, nieraz będzie zmuszony nieść pomoc szlachetnym ofiarom tej walki.

Wypadki nie dały długo na siebie czekać: w parę miesięcy po Wrześni młodzież gimnazyalna w Siedlcach i Białej wystąpiła z żądaniem wykładu religii w języku polskim, co też, dzięki energicznemu poparciu swych żądań, uzyskała; wydalonym społeczeństwo dostarczyło środków do ukończenia szkół.

Obecna walka w zaborze rosyjskim o szkołę polską jest stokroć ważniejszą. Rząd rosyjski usiłuje stłumić żądania całego społeczeństwa naciskiem, wywieranym na rodziców, wydalaniem ze szkół dzielniejszych jednostek, zamknięciem niektórych zakładów.

Młodzież, która pada ofiarą w walce o szkołę polską, nie może być dla narodu straconą. Na nas leży obowiązek dołożyć wszelkich usiłowań, żeby umożliwić wydalonym dalsze kształcenie się w szkołach galicyjskich. Niech rodacy nasi w zaborze rosyjskim wiedzą, że mogą liczyć na moralne i materyalne z naszej strony poparcie.

Okażmy jeszcze raz, że jesteśmy spójnym narodem, zdolnym na wielkie cele wielkie łożyć środki.

Uprasza się o nadsyłanie składek na ten cel na ręce przewodniczącego Akad. Koła Związku Pomocy Narodowej — Witolda Staniszkisa (Batorego l. 1, III. p.), lub kol. Anteckiej (Zwierzyniecka l. 34, I. p.). Prócz tego do zbierania składek są upoważnieni akademicy, zaopatrzeni w bloczki i listy z pieczęcią Koła i podpisami członków Wydziału. Wydział urzęduje w Domu akademickim przy ulicy Jabłonowskich, w lokalu Zarządu Bratniej Pomocy od 2—3 po południu.

Wydział: *Witold Staniszkis*, *Mieczysław Konopacki*, *Antecka*, *Belniak*, *R. Mossoro*, *Raychman*, *Roguski*, *Stankiewicz*.

Stosunki w szpitalach wojsk.

Na piątkowem posiedzeniu Rady państwa poseł Schuhmeier postawił nagły wniosek w sprawie szpitali wojskowych. Wnioskodawca przytoczył fakt, jaki się zdarzył w szpitalu garnizonowym w Gracu, przedstawiający gospodarkę w szpitalach wojskowych w ponurem świetle. Niejaki Hangler, kawalerzysta, poraniony przez konia, został operowany, mianowicie zrobiono trepanacyę czaszki. O operacyi nie zawiadomiono jednak wprzód rodziny, a kiedy matka przyszła, zastała Hanglera już prawie konającego, leżącego w brudzie, gnoju, nie mytego; obok łóżka nie było ani wody, ani gąbki do zmywania, nie było nawet łyżki. Hangler był spragniony, tak, że zobaczywszy matkę, począł szeptem mówić tylko: wody, wody!

Minister obrony kraj. Welsersheimb, odpowiedział na interpelacyę, iż poseł Schuhmeier był „źle poinformowany!“ (zwykła odpowiedź na zażalenia wojskowe!)

Ojciec Gapon i robotnicy petersburscy.

Jeden z wybitnych pisarzy rosyjskich, przebywający w Rosyi i z łatwo zrozumiałych powodów ukrywający się pod pseudonimem „Gniew“, zamieszcza w wiedeńskiej „Zeit“ wiązankę osobistych wrażeń o Gaponie i robotnikach petersburskich.

Naprzód co do Gapona „Gniew“ pisze: „Ojca Gapona znałem osobiście. Z pochodzenia jest on Malorusinem, synem ubogiego kozaka ukraińskiego. Brat jego żyje do dziś dnia w mieście Kobelaki, w gubernii połtawskiej i pracuje tam jako prosty ślusarz. Gapon nie pozbył się jeszcze silnego akcentu maloruskiego, jaki w Petersburgu rzadko słyszeć się daje — jednak nie ucierpiała na tem bynajmniej siła jego wymowy i wpływ, jaki na robotników wywierał. Do ostatniej chwili, to znaczy do czasu, kiedy musiał Rosyę opuścić, żył Gapon bardzo ubogo. Mieszkanie jego w Petersburgu, w dzielnicy, zamieszkanej wyłącznie przez biedaków, urządzone było jak najskromniej. Do jadła i ubrania Gapon nie przywiązywał nigdy wielkiej wagi i wydawał na to bardzo mało. Jego stare futro, przechowywane teraz jak relikwia w jednej z sekcyi robotniczych, nie warte nawet 30 rubli. — Wszystkie bowiem pieniądze wydawał na propagandę i na agitacyę“.

Biografię Gapona podaliśmy już poprzednio. Tu dodamy, że wielki wpływ na jego zapatrywania polityczne wywarła jego żona, która jednak w dwa lata po ślubie zmarła. Gapon z żalu chciał z początku zostać mnichem, rozmyślił się jednak i wstąpił do petersburskiej akademii duchownej. W akademii obudził się w nim opiekun ubogich.

„Jak sam opowiadał — czytamy we wspomnianym artykule — schodził się z ubogimi, jako członek towarzystw dobroczynnych, szedł z jednej jaskini nędzy do drugiej, nocował z nędzarzami i dzielił się z nimi tem, co miał i co zdołał zebrać. „Nie bałem się ani złodziei, ani morderców, wciskałem się do najniebezpieczniejszych nor i mówiłem ze wszystkimi, jak z ludźmi“. Nadzwyczajna odwaga jest zresztą jednym z głównych rysów charakteru Gapona — pisze „Gniew“. Sam mi raz mówił, że niebezpieczeństwo go oszałamia, jak wino i że się czuje najszczęśliwszym wtedy, kiedy nie wie, co się z nim stanie za godzinę. Dał tego jawne dowody w ostatnich dniach swej działalności. Dobroczynność jednakże wkrótce go rozczarowała. „We „Wjazemskiej Ławrze“ (grupa nor i przytułków dla nędzarzy na ul. Sadowej w Petersburgu. Przyp. red.) — opowiadał Gapon — dałem raz nędzarzowi, który w zimie chodził bez butów, moje własne buty. — Na drugi dzień je przepił“.

Po ukończeniu akademii został Gapon kapelanem przy więzieniu transportowem, a dzięki stosunkom, jakie zawiązał z oficyalnemi towarzystwami dobroczynności, został przyjęty do nowo powstałego „Związku robotników“ i otrzymał oficyalny urząd „reprezentanta albo przywódcy robotników“.

Tu rozpoczyna się nowa era w życiu Gapona, związana ściśle z życiem robotników. Z tej okazyi poświęca „Gniew“ dłuższy opis historyi rozwoju „Związku robotników petersburskich“.

Związek ten utworzony był za staraniem policyi. Według statutu związku na czele każdej sekcyi stali prezydent, kasyer i sekretarz; około nich grupował się wydział. Prezydenci sekcyi tworzyli zarząd związku, wybierali z pomiędzy siebie pierwszego prezydenta, kasyera i sekretarza. Byli to sami robotnicy. Ponad nimi stał kierownik, który musiał należeć do inteligencyi, albo do stanu duchownego. — Oprócz kierowania związkiem, był on — krótko powiedziawszy — ajentem, pośrednikiem między rządem, a robotnikami. Gapon, dzięki protekcyi wpływowych osobistości, które mu wystawiły najlepsze świadectwo w policyi, został właśnie kie-

Poseł Schuhmeier na następnem posiedzeniu podtrzymał w całej pełni swe zarzuty i twierdził, że właśnie *minister był źle poinformowany*. Mowę swą zakończył Schuhmeier jak następuje (cytujemy dosłownie, według stenograficznego protokołu z posiedzenia Rady państwa dnia 3 marca b. r.): „Dla nauki lekarskiej mam pełny szacunek: co innego jednak z praktyką, o którą tu chodzi. Pani Hangler, matka żołnierza nie stoi pod ochroną prawa nietykalności poselskiej; można ją zatem zawezwać przed sąd i zaprzysiądz, jeśli zarząd wojskowy tego sobie życzy... O dochodzeniach wojskowych opinia publiczna wyrobiła sobie już należyte zdanie. Gdyby się w sądach cywilnych w ten sposób prowadziło śledztwa, jak w sądach wojskowych, to w kryminale siedzieliby tylko sami niewinni. Takie skandaliczne śledztwa mają miejsce tylko w armii. Jeżeli Wysoka Izba sądzi, że obowiązkiem ludności jest tylko uchwalanie milionów na armaty, to przynajmniej lud powinien wiedzieć, co Izba myśli o samej sobie".

Nagłość wniosku Shumeiera, aby otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią ministra i utworzyć **komisyę śledczą z 36 posłów, dla zbadania stosunków w szpitalach wojskowych**, odrzucono nieznaczną większością. Przyczyniło się do tego naturalnie i nasze „Koło polskie".

Sprawa Angelusa.

W piątek popołudniu na polecenie sędziego p. dra Wł. Kisiela nastąpiło **ponowne aresztowanie** Włodzimierza Angelusa który za kaucyą 12.000 kor. został przed kilku tygodniami wypuszczony na wolność.

Powodem aresztowania było, o ile słychać, zabronione ustawą porozumiewanie się Angelusza ze świadkami. Od tego nowego aresztu śledczego odwołał się Angelus do Izby radnej, która zatwierdziła areszt śledczy. Wobec tego kaucya Angelusa zostanie zwrócona rodzinie, która ją złożyła.

Co zaś się tyczy *Małkowskiego*, który przewidując aresztowanie, czmychnął z Krakowa, to podobno macher ten zastawniczy przebywa w Częstochowie czy też w Warszawie. Nie ma jednak żadnej nadziei, aby Małkowski do Krakowa powrócił, gdzieby również zasiadł na ławie oskarżonych.

O teatr krakowski.

Czytelnicy nasi z ogłoszonego komunikatu wiedzą, że oficyalnie zgłosili kandydaturę swą na dyrektorów teatru miejskiego tylko p. A. Bandrowski, słynny śpiewak, Stanisław Wyspiański i dr J. Bandrowski, b. dyrektor teatru lwowskiego, obecnie literat w Warszawie. Zaznaczyliśmy wówczas, że poza oficyalną listą istnieją jeszcze bardzo poważni kandydaci, którzy wybrali drogę prywatnych układów jako — w danych krakowskich warunkach — pewniejszą i skuteczniejszą.

Istotnie donieść dzisiaj możemy, że o dyrekcyę teatru ubiega się wymieniany poprzednio Ludwik Solski, genialny artysta i reżyser teatru lwowskiego. Pan Solski bawił w Krakowie „incognito" w ubiegłą środę i piątek (we czwartek grał we Lwowie) i konferował z miarodajnemi osobistościami.

Wczoraj przybył także do Krakowa sympatyczny i energiczny dyrektor teatru poznańskiego Rygier, (który także oficyalnie nie zgłosił swej kandydatury). Pobyt dyr. Rygiera w Krakowie łączy się również ze sprawą przyszłej dyrekcyi.

Że kampania będzie zacięta i że najróżnorodniejsze wpływy w grę wejdą, przedsmak tego mieliśmy wczoraj. Po drugim akcie spadły na widownię z galeryi dziesiątki karteczek z wydrukowanym niby bilecikiem wizytowym: *Aleksander von Bandrowsky, ehemals hakatistischer Sänger, derzeit Leiter des Nationaltheaters in Krakau.*

Jest to złośliwa aluzya do występów p. Bandrowskiego przed dwoma laty w niemieckim teatrze w Poznaniu, co prasa ostro swego czasu potępiła. Trudno jednak twierdzić, aby taka agitacya z galeryi była bardzo właściwą

Co słychać w mieście?

Kraków, 5-go marca

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Fryderyka. — Jutro w poniedziałek Kolety. — Pojutrze we wtorek Tomasza z Akwinu.

Niedziela.

Teatr. W miejskim popołudniu o godz. 3 „Kopciuszek", baśń fantastyczna w 5 akt. A. Walewskiego; wieczór o godz. 7 „Uczta Herodyady", poemat dramatyczny w 5 aktach J. Kasprowicza.

Odczyty: W sali hotelu saskiego odczyt ks. Bratkowskiego z obrazami świetlnymi na temat misyi afrykańskich o godzinie 3 popołudniu.

Zgromadzenia: W klinice okulistycznej walne zgromadzenie Tow. ratunkowego o godz. 4 popoł.

Poniedziałek.

Teatr: W miejskim „Wilhelminka", komedya w 3 aktach P. Wolffa o godzinie 7 wieczór.

Repertuar teatru miejskiego na przyszły tydzień przedstawia się następująco: W poniedziałek 6 bm. „Wilhelminka" (Biscotte), komedya w trzech aktach P. Wolffa; we wtorek 7 bm. jedyny koncert Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt; we środę 8 bm. „Mieszczanie", dramat w 4 aktach M. Gorkija; we czwartek 9 bm. „Wilhelminka"; w piątek teatr zamknięty; w sobotę „Lilith" bajka w 3 aktach Juliusza Germana; w niedzielę 12 bm. „Lilith".

Teatr ludowy powrócił z wycieczki artystycznej do Tarnowa. W niedzielę 5 bm. o godz. 3 po poł. „Przeor Paulinów" (Obrona Częstochowy); wieczorem o godz. 7·30 po raz pierwszy „Noc Świętojańska" A. Staszczyka. Utwór ten, pełen sielankowej prostoty i wdzięku, wyposażony suto w śpiewy i tańce, będzie zapewne miłem dla publiczności wznowieniem.

Ślub Wczoraj o godz. 8·30 rano odbył się w kościele N. P. Maryi ślub p. Bronisła-

rownikiem związku. Nie ma się zresztą co dziwić lekkomyślności policyi — pisze „Gniew" — bo policya i żandarmerya rosyjska, z wyjątkiem szpiclów, analfabetów w większej części, i „inteligentnych" łotrów na odpowiedzialnych stanowiskach, nie ma ludzi.

Żeby Gapona najtrafniej scharakteryzować, trzebaby go porównać z takim Cola di Rienzi np., albo z innymi trybunami ludu podczas nagłego, żywiołowego powstania mas. Są to natury nadzwyczaj ruchliwe, łatwo zapalne i zapalające tłumy, nie posiadające szczególnej siły ducha, ale obdarzone wielkim talentem i intenzywną zdolnością, a raczej gorączką działania, słowem natury, stworzone dla propagandy i agitacyi. Gapon jest znakomitym mówcą ludowym; mówi prosto a porywająco, jednak nie on owłada tłumem, ale tłum raczej nim. Teraz można zrozumieć, że Gapon przez rok cały grał dwulicową rolę, z początku sam zapewne o tem nie wiedząc; on szedł i rozwijał się razem z ruchem, nie zdając sobie sprawy z tego, dokąd idzie.

W krótkim bardzo czasie zdołał Gapon zebrać pewną liczbę robotników-agitatorów, zatrudnionych w różnych przedmieściach Petersburga. Liczba sekcyi wraz z sekcyą w Kolpino, przedmieściu, odległem o 25 wiorst od Petersburga, wzrosła wkrótce do liczby 11. Z początku większość sekcyi była przesiąkniętą ideami socyalistycznemi i rewolucyjnemi; pewna część członków jednak prędko się usunęła. Wszyscy oni czytali już przedtem rewolucyjne broszury i proklamacye, wielu już odpokutowało za to w więzieniach. Wpływ socyalno demokratycznej propagandy na rosyjskich robotników jest wogóle ogromny. „Nielegalna" literatura jest jedyną polityczną strawą, którą wszyscy rozchwytują. Głupi rząd zresztą nie stara się nawet działać contra tej agitacyi; wszelkie „legalne" przeciwdziałanie jej jest zabronione. Te też koła rewolucyjne są jedynem źródłem, z którego robotnik rosyjski może czerpać wykształcenie polityczne, a nawet kulturalne. Rewolucyoniści urządzają odczyty z dziedziny historyi i ekonomii politycznej, rewolucyoniści uczą czytać i poznawać literaturę ojczystą, wszystko naturalnie bez wiedzy rządu, który za to karze Sybirem. Pięć szóstych inteligentnych robotników wyszło z tych kół. Natomiast same organizacye socyalistyczne są słabe i na kruchych podstawach, zwłaszcza w Petersburgu. Zanadto prędko policya usuwa przywódców.

W kołach robotniczych petersburskiej socyalistycznej demokracyi grupuje się tylko młodzież w wieku od lat 14 do 24. Z tej przyczyny nie mogą oni oddziaływać na masy. „Gaponowcy" — to drugie stadyum uświadomionych robotników. Ich koła, jakie się potworzyły w każdej fabryce, w każdym warsztacie, to rzeczywiście „inteligencya" robotnicza, która może oddziaływać na innych i porwać ich za sobą. Działalność Gaponowców ograniczała się z początku, dla zachowania pozorów lojalności wobec policyi, do nieprzerwanej polemiki z kołami socyalistycznemi i dopiero pod wpływem tej polemiki i ogólnego poruszenia, jakie się dało odczuć w całem państwie po wybuchu wojny, a jeszcze silniej po klęskach, przybrali Gaponowcy zabarwienie polityczne. Przemiana ta dokonała się, jak się zdaje, w sierpniu ubiegłego roku. Przynajmniej wtedy odłączyła się od związku skrajna prawie pod wodzą robotników Uszakowa i Ciszewskiego i utworzyła własny związek, związek robotników mechanicznych.

Z końcem października rozpoczęli Gaponowcy agitacyę w oznaczonym, radykalno-politycznem kierunku. Agitacyę prowadzono naprzód między własnymi członkami, na tak zwanych „głuchych zebraniach" odbywających się we wtorki i czwartki, od których wykluczono wszelkich obcych. Jawniejszą agitacyę, wprawdzie o charakterze nieokreślenie opozycyjnym, prowadzono w niedzielę i święta. Urządzano mianowicie zebrania, na których odbywały się

wa Dubisa, tow. sztuki drukarskiej, pracującego przy „Nowinach“, z panną Heleną Kruczkowską, córką Józefów Kruczkowskich. Młodej parze życzymy „Szczęść Boże“ w nowem życiu.

W Kole art.-literackiem odbył się we środę dnia 1 b. m. wieczór artystyczny, na którym po raz pierwszy wystąpił kwartet smyczkowy. Dzieje tego kwartetu są bardzo interesujące. Przed paru laty dał początek kwartetowi wyborny młody skrzypek, p. Stanisław Giebułtowski. Zadaniem była praca cicha, wytrwała, unikająca rozgłosu, celem stworzenie zespołu, któryby mógł wykonać arcydzieła muzyczne. W skład kwartetu tego wchodzą, obok pierwszego skrzypka, pp. Bolesław Raczyński, dr Antoni Michnik i Górski, wiolonczelista. Wszyscy to siły nawskróś muzykalne, a p. Górski, to artysta na polu muzyki ensemblowej skończony.

Paroletnia praca stwierdziła, że u nas może żyć kilku muzyków we wzorowej zgodzie, bo ich łączą wspólne ideały, że ta praca podszyta zgodą, wydała bardzo piękne rezultaty, a produkcya w Kole art.-lit. może być zaliczoną do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek w tym rodzaju w salonach Koła słyszano. Gorące poparcie, jakiego kwartet ten ze wszech stron doznaje, powinno być zachętą do wytrwania w tej szlachetnej pracy.

Aresztowanie Eilego. Kupiec tutejszy Filip Eile, który przed kilku miesiącami zbankrutował, a następnie przed odpowiedzialnością karno-sądową za oszukańczą krydę umknął z Krakowa, został aresztowany w Berlinie.

Listy gończe rozesłał sąd powiatowy w Liszkach, za Teofilem Starkiem, 23-letnim wyrobnikiem z Piekar, małego wzrostu, włosach blond, oczach piwnych, twarzy owalnej bez zarostu, jako obwinionym o zbrodnię zabójstwa.

Tyfus plamisty. Znowu pojawił się w mieście nowy wypadek tyfusu plamistego. Zapadł bowiem na tę chorobę ajent policyjny Rechowicz, mieszkający przy ul. Kanoniczej l. 11. Chorego odwieziono do szpitala Bonifratrów, gdzie również umieszczono jego rodzinę w osobnym pokoju, pod ścisłą obserwacyą lekarską na 14-dniową kwarantannę. Wszystkie ruchomości z mieszkania Rechowicza usunięto i poddano je skrupulatnej desynfekcyi.

W szpitalu Bonifratrów choruje obecnie na tyfus plamisty dwoje ludzi. Straszna ta choroba grasuje już w Krakowie od kilku tygodni i mimo przedsięwziętych środków sanitarnych nie została dotąd zlokalizowaną, jak to wykazuje ten nowy wypadek.

Człowiek zwierzę. Stanisław Gędłek został skazany na półtrzecia roku więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i ciemnicą raz w rok.

Zamek na Wawelu. Z powodu, że Edward hr. Raczyński nie przyjął współudziału w stałym komitecie krajowym dla odbudowy zamku na Wawelu, powołał Wydział kraj. do tegoż komitetu dra Bolesława Ulanowskiego, prof. Uniw. Jagiel., członka wielk. wydziału krak. Kasy Oszcz.

Oszust emigracyjny. Policya tutejsza została powiadomiona o sprytnym oszuście, wyzyskującym bez sumienia wychodźców; jest nim Jędrzej Partacz, włościanin z Mokrego. Trudni on się przeważnie werbowaniem młodzieży męskiej do Ameryki, a od każdego tytułem „fatygi“ pobiera po 30 koron, czasem i więcej. Fatyga ta polegała na tem, że Partacz, chcąc ominąć czujność władz austryackich, przeprowadzał ich przez granicę, jako niby robotników, udających się za robotą do Prus. Wdrożono śledztwo w tej sprawie.

Wielki Kraków a Podgórze. Im więcej krząta się Kraków koło przyłączenia sąsiednich gmin, tem gwałtowniejsza budzi się opozycya na Pogórzu przeciw Wielkiemu Krakowowi. — Komisya, wybrana przed kilku miesiącami z łona rady podgórskiej, w skład której wchodzą radni: dr Jakób Aronsohn, K. Breuer, dr J. Emilewicz, L. Epstein, ks. A. Gruszecki, dr J. Gaweł, K. Łuczko, D. Matula i Wł. Liban, zbiera skrzętnie w tej sprawie materyały. Także wśród obywatelstwa szerzy się agitacya przeciw ewentualnemu przyłączeniu Podgórza do Krakowa. I tak z inicyatywy Tow. obywatelskiego odbyło się niedawno nadzwyczaj liczne zgromadzenie *właścicieli realności* pod przewodnictwem p. Jakóbowicza, emeryt. starosty. Obszerny referat wygłosił dr J. Gaweł i zyskał aplauz uczestników zgromadzenia. W ożywionej dyskusyi *wszystkie* głosy sprzeciwiały się przyłączeniu Podgórza do Krakowa, uważając to za „samobójstwo gminy“. Uchwalono *jednomyślnie* odpowiednią rezolucyę, oraz postanowiono wystosować obszerny memoryał z podpisami wszystkich właścicieli realności do rady miejskiej, aby użyła wszelkich środków, byle nie dopuścić do przyłączenia.

W sali radnej magistratu odbyło się znów 30 stycznia zgromadzenie *kupiectwa* podgórskiego przy udziale około 200 osób. Przewodniczącym obrano p. Józefa Zadęckiego, protokół prowadził dr Aronsohn Jakób. Na temat Wielkiego Krakowa wywiązała się szeroka dyskusya, w której zabierali głos pp.: Piekło, Sikorski, Wł. Liban i wielu innych, a wszyscy zgodnie sprzeciwiali się projektowi Wielkiego Krakowa. Uchwalono *jednomyślnie* rezolucyę referenta dra Aronsohna: „że połączenie Podgórza z Krakowem byłoby ruiną dla stanu kupieckiego“ i postanowiono „odnieść się z memoryałem do rady i prosić o ochronę przed grożącem niebezpieczeństwem“. Wygotowanie memoryału oddano referentowi.

Trzecie zebranie zwołali *przemysłowcy* podgórscy, którzy zjawili się prawie w pełnym komplecie. Przewodniczył obradom pan Dobrowolski, sekretarzował dr J. Emilewicz, który wygłosił referat. Po długiej a wyczerpującej dyskusyi uchwalono również *jednomyślnie* zwalczać energicznie „wszelkie zakusy Krakowa, przeciw zagarnięciu Podgórza“, a odpowiedni memoryał, opatrzony podpisami, postanowiono złożyć radzie miejskiej.

(W doniosłej sprawie Wielkiego Krakowa, w której „Nowiny“ niejednokrotnie już głos zabierały, zamieścimy niebawem znowu szereg artykułów, wyświetlających wszechstronnie sytuacyę).

Zguba. P. Teofil Liszkowski, zamieszkały przy ul. Mickiewicza l. 21 w Podgórzu, znalazł i złożył w ekspozyturze podgórskiej policyi kilkanaście sztuk bielizny dziecięcej i ręcznik z literami T. S.

W Sokole podgórskim odbędzie się w niedzielę 5 marca o godz. 8 wieczór dla członków oraz wprowadzonych przez nich gości, zabawa taneczna, która zapowiada się pod każdym względem bardzo dobrze. Wstęp od osoby 1 kor.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Z Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.) Związek robotniczy partyi narodowo demokratycznej wydał odezwę, w której powiada, że wszelkie usiłowania, aby teraz rozpocząć rozpocząć rewolucyę, są głupstwem, bo Niemcy nigdy nie dopuszczą do tego, aby partya rewolucyjna odniosła jakikolwiek sukces (?)

Warszawa (tel. wł.). Partya rewolucyjno-rosyjska wydała proklamacyę, zredagowaną w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i żargonie żydowskim, nawołującą do **rozpoczęcia rewolucyi.**

Warszawa. (Tel. wł.) Ażeby zapobiedz

koncerty, śpiewano satyryczne kuplety i mówiono o różnych rzeczach. Policya, która wogóle w listopadzie i grudniu spoczywała, pozwalała na to. Agitacyi zresztą nie przenoszono na ulicę, ale w warsztatach i fabrykach agitowano bez wytchnienia. Cała działalność organizacyi Gapona odbyła się bez współudziału inteligencyi, a rezultat tej pracy był dla niej, a nawet dla socyalistów, ogromną niespodzianką. Gapon bowiem sam i komitet centralny Związku mieli zamiar dopiero na 1 maja, kiedy i socyaliści zamierzali urządzić demonstracyę, odkryć karty. Zajście w warsztatach Putiłowskich, gdzie oddalono dwóch członków organizacyi, przyspieszyło odkrycie przyłbicy. Związek — aby nie utracić wpływu i znaczenia — widział się zmuszonym ująć się za nimi. Zdaje się jednak, że przyczyną tego było nie to drobne zajście, ale niecierpliwość, jaka opanowała całą Rosyę. Ogarnęła ona i Gapona i komitet centralny, a oni skorzystali, może nieświadomie nawet, z pierwszej sposobności, by tej niecierpliwości dać ujście.

Koncert towarz. muzycznego.

Wobec przepełnionej sali „Sokoła“ odbył się w piątek dn. 3 marca koncert tow. muzycznego. Solistką wieczoru była pianistka panna Paula Szalitowna, która z nadzwyczajnem powodzeniem występowała u nas i zagranicą. Otóż te zasłużone powodzenia młodziutkiej a bardzo utalentowanej artystki nie wpłynęły na nią korzystnie. Nabrała ona niepotrzebnej pretensyi w ruchach rąk, które narażają na chybianie właściwych klawiszy — w interpretacyi czuć początki maniery, usiłującej uwydatniać lub pogłębiać niektóre myśli autora przez zwalnianie tempa. — Po niemiecku nazywa się to „tiefsinnig“ a po polsku, francusku lub włosku „nudne“. Szczególnie widocznem to było w sonacie c-dur Beethovena. Żaden zresztą artysta niemiecki, nie będzie w tej sonacie zwalniał pewnych myśli, bo niczego przez to nie osiągnie. Ślicznie były zagrane utwory Chopina, szczególnie etiuda i osobny bardzo rzadko grywany prelud. Artystka była bardzo gorąco przyjętą i wywołyaną i dodała kilka rzeczy na usilne żądanie. Tych kilka słów krytyki piszę z lekkiem sercem, bo wysoko ten talent cenię — a młodzi artyści powinni ... my-

Chór akademicki pod batutą dyr. Barabasza, z tow. orkiestry pułku setnego — wykonał bardzo pięknie szereg staro-niderlandzkich pieśni. Muzyka do „Betleem“ Rydla, napisana przez p. Michała Świerzyńskiego, na orkiestrę i chóry mięszane, wykonaną była wczoraj jako numer koncertowy. Rzecz naturalna, że muzyka ta, wśród nastroju wywołanego sztuką i podnosząca w danej chwili nastrój, wyrwana z całości, musi wiele na wdzięku stracić! Hejnał maryacki z dzwonem wawelskim wykonany na estradzie, staje się efektem zbyt lokalnym i efektem niewybrednym — ale poza temi zastrzeżeniami przyznać trzeba młodemu kompozytorowi prawdziwy talent. W muzyce tej, szczególnie w ustępie końcowym, z wpleconym motywem „jeszcze Polska nie zginęła“ jak również w układzie kolęd, wiele jest wdzięku i wielka zręczność. Publiczność bardzo gorąco przyjęła ten utwór i wywołała kilkakrotnie autora.

Niepodobna pominąć tenora dra A. F. który w drobnych ustępach solowych pieśni niderlandzkich wykazał sporo artystycznego poczucia. Pani Mrozowska wygłosiła ślicznie modlitwę w jednym z numerów do Betleem. *Poraj.*

strejkowi straży pożarnej oberpolicmajster Nolken wyjechał do Petesburga z projektem powiększenia dotacyi dla straży.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się w Filharmonii zgromadzenie pomocników handlowych. Między innymi przemawiał kupiec wiedeński J. M., który wezwał obecnych do zaśpiewania „Marsylianki". Tajni ajenci zawlekli go na policyę, gdzie dopiero na usilne staranie konsula austryackiego uwolniono go.

Aresztowania w Warszawie.

Lwów (tel. pryw.). Do „Słowa Polsk." telegrafują z Warszawy: Dzisiaj w nocy aresztowano szereg osób ze świata dziennikarskiego. Uwięzieni zostali **Stanisław Libicki**, redaktor „Kuryera Codziennego", **Ludwik Krzywicki**, znany ekonomista i współredaktor „Ogniwa", Iza **Moszczeńska**, współpracowniczka „Głosu" i **Władysław Dawid**, wydawca i redaktor „Głosu". **Spodziewają się rozruchów.**

Nie rzucono bomby.

Petersburg. Pet. aj. tel. donosi z Warszawy, że nieprawdziwą jest rozpowszechniona via Londyn wiadomość, jakoby onegdaj popołudniu rzucono w Warszawie z okna bombę na grupę policyantów, że bomba jednakże nie wybuchła i że z tego powodu aresztowano dwóch żydów.

W Łodzi.

Łódź (tel. wł.) Strejk uczniów w Łodzi zdaje się już ukończony. Wczoraj zgłosiło się 271 uczniów z zamiarem podjęcia nauki. Budynków szkolnych strzeże wojsko.

Łódź. (Tel. wł.). **Wczoraj dokonano tu masę aresztowań.** Usposobienie ludności ogromnie wzburzone. Obawiają się nowych rozruchów.

Strejki młodzieży.

Berlin. (Tel. wł.). Donoszą tu z Warszawy, że odbywają się tam ciągle zgromadzenia obywateli w sprawie strejku szkolnego. Jedno z takich posiedzeń odkryto. Zastępca oberpolicmajstra Seifert skazał uczestników na kary do 500 rubli.

Warszawa (tel. wł.). Słychać, że w tych dniach ma się **udać do Petersburga deputacya z 17 gubernij Królestwa Polskiego z memoryałem**, opatrzonym kilkoma tysiącami podpisów, w którem żądają natychmiastowego zaprowadzenia w szkołach wykładów w języku polskim.

Z Rosyi.

W Petersburgu.

Petersburg. (Tel. wł.). **Wojsko w mieście skonsygnowane. Armaty w pełnym rynsztunku. Jenerał Trepow kazał wojsku strzedz wszystkich fabryk.** Obawiają się na niedzielę rewolucyi.

Jest bowiem w Rosyi zwyczaj odprawianie modłów za zmarłych, 40 dni po ich śmierci. D. 6 marca jest właśnie 40 dniem od rzezi petersburskiej. **Robotnicy przygotowują manifestacye.**

Petersburg. (Tel. wł.) **W niedzielę spodziewają się powszechnie rewolucyi w Petersburgu i w całej Rosyi.**

Po ukazach carskich.

Petersburg (tel. wł.) Słychać, że pierwszy manifest wypracowany był przez Pobiedonoscewa. Kiedy jednak zaczęto ten manifest rozrzucać wśród ludności i spostrzeżono, że wywiera ogromnie złe wrażenie, Kokowcew i Bułygin mieli udać się do cara i skłonić go do wydania drugiego manifestu. Bułygin i Kokowcew uchodzą za autorów tego manifestu.

Petersburg. (Tel. wł.). Na ulicach miasta rozlepiono ukaz carski. Ludność zachowuje się biernie.

Petersburg. Dzienniki witają z radością reskrypt carski, jako **pierwszy krok** do spełnienia życzeń narodu rosyjskiego i wyrażają nadzieję, że wiadomość o decyzyi cara wywoła uspokojenie wśród wzburzonych umysłów i zażegna rozruchy w całem państwie. (Jest to doniesienie urzędowe rosyjskie!)

Paryż. Petersburski korespondent „Echo de Paris" donosi, że pewien wysoki rosyjski urzędnik oświadczył wobec niego, że **pierwszy manifest cara wydany został pod presyą partyi reakcyjnej**, która chciała w ten sposób odpowiedzieć na ultimatum robotników i groźby powszechnego strejku. **Wrażenie tego manifestu było bardzo złe**, gdyż widziano w niem wezwanie do wojny domowej. Car przekonał się, że los jego rządów i wogóle Rosyi jest zagrożony i powołał do siebie ministra rolnictwa i ministra finansów do Carskiego Sioła i po dłuższej z nimi naradzie pojawił się wczoraj o godz. 6-tej wieczorem manifest **drugi.**

Petersburg. Tutejszy uniwersytet otrzyma naganę cara z powodu zgromadzenia słuchaczy w dniu 20 bm. Rektor uniwersytetu otrzyma naganę, kurator okręgu naukowego otrzyma napomnienie, zaś studenci będą wszyscy relegowani z prawem proszenia o ponowne przyjęcie.

Komisya dla spraw robotniczych.

Petersburg. Robotnicy czwartej grupy, która jest najliczniejszą, oświadczyli, że z powodu braku gwarancyi osobistego bezpieczeństwa, nie wezmą udziału w wyborze delegatów do komisyi pod przewodnictwem Szydłowskiego i **będą proklamowali strejk powszechny.** Toż samo odpowiedziało kilka innych grup. Tylko grupa robotników tkackich wybrała 4 delegatów do komisyi.

Strejki.

Warszawa. Z gubernii Łomża donoszą jako pogłoskę, że **we wsiach gubernii wybuchły rozruchy.**

Mitawa. Przybyli z Rygi agitatorowie, między tymi także studenci, spowodowali tut. robotników do podjęcia strejku we wszystkich fabrykach. Praca spoczywa. Do starcia z wojskiem nie przyszło. Fabryki konserw, które mają zamówienia dla armii mandżurskiej, pracują pod ochroną wojska. Ulicami miasta przeciągają patrole wojska.

Carycyn. Strejk rozszerzył się n wszystkie fabryki. **Dzienniki nie wychodzą.**

Wojna rosyjsko-japońska.

Nad rzeką Szak.

Londyn. Korespondent biura Reutera, z kwatery armii jen. Oku (lewe skrzydło japońskie) w Tuczanran, donosi pod datą 2 bm.: Japończycy zajęli po rozpaczliwej walce na bagnety, mimo, iż **nieprzyjaciele byli w przewadze, szańce rosyjskie i groble koło miejscowości Papataj.** Stracili oni tego dnia 2000 ludzi. Rosyjskie straty są większe od japońskich. Ogień działowy wzdłuż linii kolejowej trwa dalej. Wiatr miecie śniegiem.

Tokio. Japończycy ostrzeliwują w dalszym ciągu główne pozycye rosyjskie z ciężkich dział. Wiele pozycyi rosyjskich jest tak silnie ufortyfikowanych, że zdobycie ich wymaga podobnego postępowania, jak **przy zdobywaniu twierdzy.**

Z głównej kwatery japońskiej donoszą, że — jak się zdaje — Rosyanie ściągają posiłki przeciw japońskim siłom wojennym koło miejscowości Singczing. Oddziały japońskie w okolicy Pensikou **zdobyły pozycye nieprzyjacielskie**, położone na wyżynach koło Kutulin i Chongkon. Dwie mile na wschód od Tunczaoszan, w kierunku ku rzece Szah, wykonali Rosyanie na froncie **atak nocny, który jednakże odparto.** Na prawym brzegu rzeki Hun wykonał nieprzyjaciel silny atak na Czengmiapo, został jednakże odparty. Wyparliśmy nieprzyjaciela z Czantan i Hsuntsangtaj.

Sachetun. Pet aj. tel. donosi: Na lewem skrzydle walczono przez całą noc. Od wczoraj rano toczy się walka z japońską kolumną, która zamierzała obejść Rosyan **koło Szalinpu na zachód od Mukdenu.** Dochodzi stamtąd odgłos ognia działowego. Walka rozwija się wzdłuż całego frontu i coraz bardziej przybiera charakter **bitwy rozstrzygającej.**

Paryż. (Tel. wł.). Z Charbina donoszą do pism tutejszych: **Z pola walki dochodzą niepokojące wieści.** Tysiące rannych codziennie przyjeżdża do Charbina. Ranni, przewiezieni w nieopalanych **wagonach**, budzą ogólną litość.

Tokio. Z wyjątkiem krótkich urzędowych doniesień nie ma tu żadnych wiadomości o przebiegu akcyi w Mandżuryi. Widocznie toczy się tam bardzo ożywiona czynność wzdłuż całego frontu długości 90 mil, ale **jest wątpliwem, czy ogólny atak już faktycznie się rozpoczął.** Wielkiej bitwy oczekują koło Czuifingtai, gdzie Rosyanie zebrali się po klęsce koło Czinheczeng.

Tokio. Jak z głównej kwatery japońsk. donoszą, **walka zarówno na obu skrzydłach jak i w centrum trwa jeszcze dalej. Japończycy ciągle zyskują na terenie.** Rosyanie zostali pobici koło Sinmintin.

Japończycy pod Charbinem?

Londyn. (Tel. wł.) „Morning Post" donosi, że **na tyłach armii rosyjskiej pojawiły się kolumny japońskie. Kolumny te znajdują się koło Charbina. Lada chwila oczekują zajęcia Mukdenu i Charbinu przez Japończyków.**

Oblężenie Władywostoku.

Władywostok. (Pet. aj. tel.) Koło Szanguerin **na północ od Korei wysadzili Japończycy 2.000 żołnierzy na ląd.** Przywieziono ich okrętami wojennymi. Flotyla torpedowców towarzyszyła im.

Kontrabanda wojenna.

Tokio. Japończycy zabrali koło Jesso ang. parowiec „Easbi Abbey" z ładunkiem węgla dla Władywostoku.

Dymisya Giolittiego.

Rzym. Prezydent gabinetu Giolitti ze względu na swój stan zdrowia podał się do dymisyi, poczem również cały gabinet prosił o uwolnienie. Król zastrzegł sobie decyzyę.

Kolejarze włoscy.

Rzym. „Tribuna" donosi: Przywódcy ruchu wśród kolejarzy urządzili t. zw. *referendum* w sprawie proklamowania strejku. Na 63.000 kolejarzy oświadczyło się 41.000 przeciw, a 14.000 głosów za strejkiem, 8 tysięcy ludzi wstrzymało się od odpowiedzi. Wobec tego przypuszczają, że idea strejku będzie zaniechaną i że nastaną normalne stosunki, tem bardziej, że personal kolejowy jest zmęczony fizycznie. Dzisiaj ma zapaść ostateczna uchwała. „Avanti" ogłasza oświadczenie komitetu agitacyjnego, doradzające dalsze prowadzenie obstrukcyi jeszcze przez kilka dni.

Zakład reprodukcyi fototechnicznej

T. JABŁOŃSKI i S^KA

w Krakowie, przy ulicy Franciszkańskiej l. 4

znacznie rozszerzony przez wprowadzenie najnowszych **urządzeń technicznych, podejmuje się wykonania wszelkich klisz** na miedzi, mosiądzu lub cynku, **mających służyć do ilustracyi wydawnictw naukowych, artystycznych,** oraz do wszelkich **publikacyj przemysłowych, reklamowych** (ogłoszenia, cenniki, marki ochronne etc.).

145 1—10

Istniejący przy powyższym Zakładzie **ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY** wykonuje wszelkie prace w zakres artystycznej fotografii wchodzące.

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJĘ

bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie

Tokaje 8-mio putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z roku 1864 do 1878 r. we flaszkach od r. 1831 do roku 1874 i w beczkach a 133 litry oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, Malagi i wina francuskie.

Cenniki i próbki starych win w beczkach na żądanie pocztą.

124 **Ceny bardzo niskie.**

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana 2.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1**

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niekłe stałe.**

ZAKŁAD św. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 66,

poleca na sezon wiosenny:

nasiona warzywne, kłęcze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe; róże wysoko- i niskopienne.

Wielki wybór roślin doniczkowych i t. p,

Cenniki na żądanie opłatnie.

151 1—30

BUDYNEK

w którym się mieści obecnie teatr ludowy

wraz z całem urządzeniem

jest do sprzedania

lub z... na inną realność.

Wiadomość u właściciela ulica Łobzowska 7.

W komisowym Zakładzie

Sprzedaży i kupna H. Telesznickiej

są tanio do nabycia: Kaseta srebrna praw. na 6 osób stoł. des. i kawowe Kilka serwisów porcelanowych na 12 osób, stół dębowy na 20 osób, łazienka parowa pokojowa, dywany perskie i angielskie. Garnitury mebli salonowych w stylu „baroc“, „renesans“, „secesya“ itp. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Zegary (antyki), Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb, Urządzenie biblioteki składające się z szafy bibl., kanapy, 2 foteli i 4 krzeseł, lustra i biura z czarnego drzewa bogato rzeźbionej inkrustowanej szyldkretem

Fortepiany dobre, Pianino, Biura Salonki itp. Garderoba: męska i damska. Pasy słuckie. Makaty tkane srebrem, Kantorek z krązami (ant). Kilka kostiumów damskich do w pożyczenia. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny

DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile r...żności, przez austryacki port TRYEST.

70

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad ...m, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i **otrzymywali** możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 35

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

KRAWATY w najnowszych fasonach i deseniach

poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

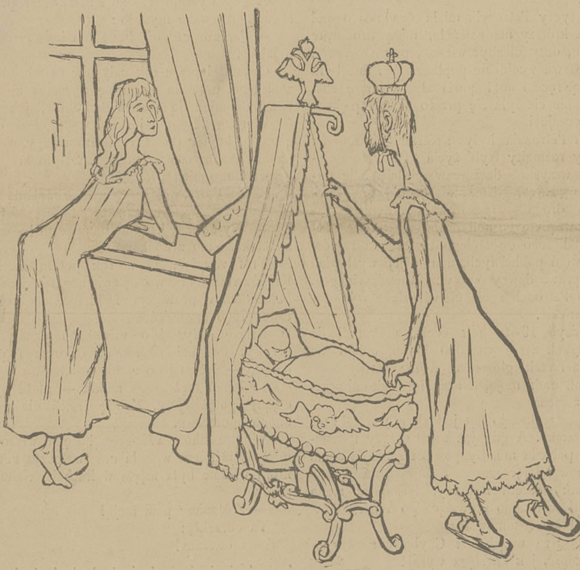
Kraków, ul. Floryańska l. 13.

† ANNA RAUBOL
wdowa po obermülerze,
przeżywszy lat 78, zmarła dnia 3 marca 1905.
Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 5 marca br. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Grzegórzeckiej L. 63 na który się wszystkich wiernych i Znajomych zaprasza.

„NOWINY“.

Dodatek bezpłatny do Nr. 59 „Nowin“. Kraków 5 marca 1905. Osobno sprzedawać nie wolno!

SZCZUTEK.



W SYPIALNI CARSKIEJ

Carowa: Spojrzno, Mikołajku, przez okno! Tam wojsko co chwila strzela do robotników.

Car: Ach, jeszcze gotowi mi dziecko obudzić!

HISTORYA ZAPUSTNA

o przystojnej pannie Florze i brzydkiej pannie Petroneli.

Karnawał tegoroczny jest bardzo długi, więc pragnąłbym wydać za mąż wszystkie panny, które sobie tego życzą.

Celem właśnie uchronienia tychże panien od dźwigania klocka w fatalnym dniu popielcowym, ku ich przestrodze, pożytkowi i nauce, kreślę przypowieść, opartą na prawdziwem zdarzeniu, podyktowaną mi przez mędrca, który w tych dniach przechodzi na emeryturę.

Były onego czasu w Krakowie dwie panny: Flora i Petronela

Flora miała kształny nosek, białą płeć, śliczne oczy błękitne, cienką kibić, toczone ręce — i nóżki lilipucie — stąd więc słynęła jako panna przystojna.

Co się tyczy Petroneli, miała ona nos o pół centymetra krótszy niż należało, małą brodawkę na policzku, oczy niezbyt wielkie, przytem szare, która to barwa wcale nie popłaca. W sobie była korpulentną, ręce i nogi posiadała w miarę rozwinięte - nie cieszyła się przeto opinią piękności nadzwyczajnej.

Flora i Petronela były siostrami rodzonemi, lecz wiodły rozmaity tryb życia. Pierwsza uczęszczała na wszystkie dawane w mieście bale publiczne i prywatne, gdzie stale bywała obierana »Królową« druga — pozostawała w domu i trudniła się zarządem gospodarstwa.

Florę zaliczono do stałego inwentarza rautów i przedstawień publicznych, a imię jej wysławiali wszyscy sprawozdawcy «z życia towarzyskiego«. O istnieniu Petroneli zgoła nie wiedziano w bawiącym się świecie.

Gdy liczyła 19-sty rok życia, przyszedł do Flory urzędnik z pensyą 2000 koron, ukląkł na oba kolana i rzekł głosem tkliwym:

— Pani, bądź moją, a uczynisz mnie najszczęśliwszym z ludzi.

Dziewczę rozkazało mu jednak, aby wstał i nie gniótł dywanika. A gdy już wstał drżący i zaniepokojony, poleciła mu, by poszedł sobie do domu i nie zajmował jej czasu.

Urzędnik odszedł złamany. Nazajutrz zrana jego zwłoki znaleziono pływające po Wiśle.

Panna Flora rozumowała:

— Wyjść za urzędnika? Chybabym zwaryowała. Piękność, jak ja, sięga wyżej!

W rok później złożył jej wizytę lekarz początkujący.

Przyszedł nieśmiały, przyklęknął na jedno kolano i zawołał:

— Panno Floro, oddaj mi swoją rękę, albowiem kocham cię i życia bez ciebie nie rozumiem.

Dziewcze odrzekło:

— Lekarz początkujący nie przedstawia gwarancyi należytej, bo niewiadomo, czy w przyszłości będzie jeździł własnym powozem, lub czy nie zejdzie na lekarza pieszego. Nie chcę pana.

Odszedł lekarz z rozdartem sercem i tegoż wieczora usiłował się otruć, lecz koledzy uratowali go. Do dnia dzisiejszego nie ożenił się i wiecznie wzdycha.

W roku 21-szym życia panny Flory, która w opinii zyskała sobie miano «naszej znanej piękności», zgłosił się hoży obywatel ziemski. Zlekka usiadł na taborecie i zawołał głosem, świadczącym o jego tężyźnie:

— Panno Floro! Wyjdź pani za mnie, bo daję słowo honoru, że mnie z miłości do pani wszyscy dyabli biorą!

Usłyszał odpowiedź:

— Widzisz pan, że jestem niezwykle piękna? Osoba z mojemi wdziękami sięga znacznie wyżej, Bądź pan zdrów!

A gdy wyszedł, ziopąc straszliwemi przekleństwami, dziewcze myślało:

— Jeszcze czego? będę mu krowy doiła?.... a jakże!

Obywatel przez rok cały miejsca sobie nie mógł znaleść, a po roku ożenił się z panną z sąsiedztwa i dzisiaj mają czworo pędraków, jak kluski!

W roku 22-gim jej życia wystąpił z oświadczynami kupiec powszechnie szanowany, w 23-cim bankier, znany z uczciwości, w 24-ym hrabia, właściciel olbrzymich włości.

Panna Flora, widząc, że wdzięki jej idą w cenę, odmawiała wszystkim wręcz.

— Wyjdę za księcia panującego! — oznajmiała każdemu z konkurentów.

Traf zrządził, że w rok potem zjechał do Krakowa panujący w księstwie azyatyckiem Bhora, położonem w prowincyi Dekhanu, ze stolicą, liczącą 7000 mieszkańców.

Książę usłyszał o wdziękach panny Flory, przybył do niej ze swoim dworem i poprosił o rękę — lecz i jego spotkała odmowa.

— Moim mężem — rzekła — może być panujący potężniejszy. Książę jesteś dla mnie za ubogo uposażony.

Władca Bhory uśmiechnął się drwiąco i już miał odejść, lecz wpadła mu w oczy Petronela, która właśnie była zajęta w kuchni siekaniem buraków.

— Zostaniesz pani moją?

Ta odrzekła:

— I owszem!

. . . .

Dzisiaj Petronela jest księżną udzielną, bardzo dobrze jej się powodzi, a nawet po zamążpójściu bardzo wypiękniała.

Panna Flora zaś, owa slynna piękność, owa królowa balów itd., z biegiem czasu wyschła jak szczapa, cierpi migrenę i wyszłaby za konduktora tramwajowego, jeno że żaden jej nie chce.

Złamała życie kilku ludziom i przyczyniła się do śmierci urzędnika, pierwszego jej adoratora.

Sens moralny: Dziewice! Piękności patentowane! Królowe balów, za cały majątek posiadające gładkie liczka! Miejcie się na baczności, albowiem położenie panny Flory jest rzeczywiście godne współczucia. *R.*

Bal Wielko krakowski.

Na świetnym balu tym, którym zakończy się ożywiony nasz karnawał, będą wykonane najnowsze utwory taneczne, skomponowane przez pierwszorzędnych kompozytorów. **Porządek tańców** jest następujący:

1) „**Wielki kraków**“, polonez skomponowany przez dra Leo.

2) „**A bodaj was dyabli wzięli**“ mazur odtańczony solo przez radę miejską podgórską.

3) „**Kaś ta wlozł?**“ walc á la cake-walk, ułożony przez urzędników poczty krakowskiej. Walc ten będzie miał oryginalną figurę: »Łapanie motylków siateczką«.

4) „**Przyjdzie kreska na Matyska**“ narodowe połke á la majufes przez G. G. Bazesa.

5) „**Dobra psu i mucha**“ kadryl, odtańczony przez ubezpieczonych w pewnem Towarzystwie— pogorzelców.

6) „**Cicho sza**!“ Polka tremblante (trzęsionka) odtańczona w kącie przez naszych konserwatystów.

Nowe kawałki od pana Bazesa.

Nowa sekta.

– Panie Bazes, powiedział do p. G. G. Bazesa jeden z poczciwych naszych «konserwatystów», pan możesz jeszcze ładną karyerę zrobić, pan możesz za swe zasługi jeszcze tytuł «von» otrzymać, ale się pan musisz przechrzcić.

— Po co ja się mam przechrzcić? Ja się nie będę przechrzcić, odpowiada dumny G. G. Bazes.

— Ale to trudno będzie, żebyś pan jako żyd zrobił karyerę w Austryi.

— Co jam mam być żyd? Ja wcale nie jestem żyd.

— No, a czemże pan jest u kaduka?

— Ja sobie jestem takim żydowskim katolikiem, co wszystko jada, a w nic nie wierzy.

Nie dobrze rozumie.....

Piękny Kubusz raz u Fleischmana powiada do p. Bazesa:

— Kochany Gersonuszku, mnie się zdaje, że te paskudne gazety krakowskie odzywają się w brzydki sposób o tobie.

— Das ist mir ganz wurst, bo ja nie rozumię dobrze po polsku.

„Der kleine Bazes.....“

(Na nutę „Der kleine Kohn“).

Wczoraj:

Nie widział kto pana Bazesa gdzie?
On poszedł na Warszawską, szmieje szie,
Szacuje konkurenta,
Oj, ten go popamięta!
Pan Gerson Bazes ma do tego kepełe!

Dziś:

Nie widział kto pana Bazesa gdzie?
Ma czarne melancholie, trzęsie się.
Już niema Hablińskiego.....
Oj, co to będzie z tego?
Oj, z wyborami będzie teraz trochę źle!

Odczyt popularny o influency.

Szanowni słuchacze!

Była okolica górzysta, — zupełnie bezwodna, w której biedny lud nie znał stworzeń w wodzie żyjących.

Pewnego razu jeden z mieszkańców przywiózł beczkę wody z daleko płynącej rzeki, a wytoczywszy ją do cebrów, spostrzegł wielkiego raka, którego z przestrachem wyrzucił na piasek.

I otoczyli mieszkańcy bezwodnej okolicy strasznego gada.

A oto nadszedł pachciarz Mosiek i przypatrywał się także gadowi.

A jeden z górali rzekł do niego:

— Azali wy Mośku, co macie taki delikatny rozum, nie wiecie, co to jest za stworzenie?

Co nimom wiedzieć, rzecze Mosiek. — Widzicie Macieju! to albo *młody wylk,* albo *bardzo stare dżyke kacke.*

A Maciej na to: — Nie pleć głupstw, Mośku! boć my wilka i dziką kaczkę znamy.

I odszedł Mosiek, drapiąc się w brodę, a zbliżył się stary dziad, włóczący się od wsi do wsi po prośbie.

I rzekli do niego: Jesteście człek światowy, — byliście w różnych krajach, powiedźcie nam, co to jest za gadzina?

A dziad im na to:

— Ludzie ciemni i nieoświeceni, nic nie mający i nic nie wiedzący! — Pytacie się mnie, co to jest za gadzina? — Słuchajcie więc: *Jest to coś, co skądś wylazło i kajś się wlece.*

Górale jak otworzyli gęby w środę w przypołudniu, tak je dopiero zamknęli w piątek wieczorem.

Szanowni słuchacze! Co się działo z owym rakiem, tosamo dzieje się dziś z influencą.

Różni doktorowie, jak Kolumb Amerykę, odkryli przeróżne mikroby, bakcylusy i bakterye. *Bakcylus to jest coś, co skądś wylazło i kajś się wlece.* Wpadnie wam do gardła, do nosa, do żołądka — i macie potem influencę. A jeżeli chcecie wiedzieć, co przeciw influency robić należy, to zapłaćcie honoraryum.

A zaręczam za dobry mej kuracyi skutek.
Więc spieszcie, cni pacyenci

sługa *Doktor Szczutek.*



„STRASZNA WIZYTA".

Na schyłku zimy.

Już śnieg ustępuje
Pod słoneczka władzą.
Wkrótce ogrodnicy,
Kwietniki zasadzą.

Zimne, szare lody,
W przeszłości utoną,
I będzie wesoło,
I będzie zielono.

Bo niech pesymista
Co chce żywnie, prawi,
Lubimy zieloność
Współbracia łaskawi.

Zieloność na łąkach,
Zieloność też w głowie,
Niechaj nas świat pozna
Kochani panowie!

Zdolność do interesów.

Bankier (do młodzieńca, proszącego go o rękę córki). A czy ma pan zdolności do interesów?

Młodzieniec: Potrafiłem namówić córkę pańską, aby wyszła za mnie. To chyba wystarcza.

Zna świat.

Niemiec do Polaka: To pan pył w Perlinie? jak się panu podobała nasza fielka stolica?

Polak: Miasto dosyć piękne, tylko szelmów Niemców bardzo tam dużo.

Doświadczony.

Sędzia: — Czy świadek też dobrze świadom znaczenia przysięgi? Czy już kiedy przysięgę składał?

— A jakże... i odsiadywał też!

Także wymówka.

Prezes: — Co? Po mnie dopiero przychodzisz pan do biura?

Kancelista: — Jakże bym się mógł ośmielić przekroczyć progi biura przed panem prezesem?



W hotelu.

Pan (w hotelu): Tak zdzieracie gości, że się tu więcej nie pokażę.

Hotelowy: Dlategośmy też pana zdarli, że się tu więcej nie pokażesz.



Nasza opinia.

— Czyś ty nie znał Józefa Kajtasińskiego?

— Kajtasińskiego? Czekaj ja coś o nim czytałem, tylko nie pamiętam, czy on się ożenił, czy umarł, czy też ukradł coś komu. Ale coś o nim było napewno.



„Nadludzie" krakowscy.

Wszyscy ludzie, mają tylko pięć zmysłów, ci zaś mają jeszcze szósty zmysł: zmysł pożyczania.



Także wymówka!

Malarz A: Jakżeż tam, twój obraz? Podobał się?

Malarz B: Wyobraź sobie, użyłem starych farb i czuć go było olejem!... i dlatego publiczność widocznie omijała to znakomite dzieło.

„Drugi Matejko".

— Ktoś się do drzwi dobija, proszę pana?

— Nie otwieraj. Zapewne znowu ten nudny gospodarz domu z kwi...

— O nie, proszę pana; to jakaś pani z chłopczykiem.

— I w takim razie nie otwieraj. Powiedz, że pana niema.

Sługa po upływie dwóch minut powraca i mówi szeptem:

— Ta pani wślizgnęła się przemocą do przedpokoju i powiada: »proszę się nie wykręcać sianem, pan jest, przecież na kołku wisi jego palto«. Ja mówię: «alboż to mój pan nie może mieć dwóch paltotów?« Ona zaś mówi: »W to nie wierzę. W dzisiejszych czasach, kto ma rzeczywiście dwa paltoty, jeden zastawia w Kasie Oszczędności. Twój pan musi być w domu bezwarunkowo. Bodajbym miała przesiedzieć w tym przedpokoju aż do przyszłego poniedziałku, nie ustąpię«. Cóż mam począć, proszę pana?

— Ano, naturalnie proś.

Po chwili dama z chłopczykiem siedziała przy mojem biurku!

Jest to matka malca dwunastoletniego, który, jej zdaniem, ma olbrzymie zdolności malarskie. Pani przyniosła kajet, złożony z ćwiartek pokratkowanych, przepełnionych wzorami przedwczesnego talentu Kajtusia.

Znalazłem w zeszycie: krajobraz, na którym słońce wisiało utkwione w domu, krzywo narysowanego. W zwartym szeregu następowały krowy o pięciu lub sześciu nogach, ze łbami podobnemi do skrzynek pocztowych, eleganci z laskami grubemi, jak nogi i nogami, cienkiemi, jak laski. Szli dumnie wyprostowani i wsparci na rękach, które wyrastały im z szyi, jeszcze dłuższych, niż u łabędzi.

Dama z rozczuleniem przewracała kartki »albumu«.

— Nieprawda panie, że Kajtuś ma zdolności nadzwyczajne?

— Do czego, proszę pani?

— Jakto do czego? Oczywiście do rysunku. Jak mi pan radzi, gdzie go oddać na naukę?

— A czy mogę wiedzieć — wtrąciłem — jakie jest położenie pieniężne pani dobrodziejki?

— To jest... właściwie jestem wdową i utrzymuję się ze skromnej emerytury. Że jednak Kajtuś wyrośnie niezawodnie na drugiego Matejkę, postanowiłam oddać go do...

— Do terminu, droga pani. Niech zostanie uczciwym szewcem, krawcem, stolarzem. Wyrośnie na człowieka pożytecznego i szczęśliwego. Tych drugich Matejków, piątych Siemiradzkich i siedemnastych Rafaelów mamy stanowczo za wielu. Roi się w kawiarniach, sztuka zaś nie zyskuje nic lub bardzo mało. Do terminu z Kajtusiem, proszę pani!

Nazwała mnie człowiekiem bez wychowania i odeszła.

Podobno poprowadziła genialnego malca do pewnego jegomościa, popierającego talenty młodociane.

Specyalista.

Paweł: Czy nie wiesz kto jest ten gruby, łysy jegomość?

Gaweł: Jakto! nie znasz go, to przecie taki głośny specjalista.

Paweł: Jakaż jest jego specjalność?

Gaweł: Zna się specjalnie na specjałach.

Znawcy. (Na koncercie).

— Przepraszam pana, czy ci muzykanci dopiero stroją instrumenty, czy też zaczęli już grać symfonię?

— Nie mogę pani objaśnić, bo dopiero pierwszy raz jestem tutaj na koncercie.

Nieszczęście.

— Słyszałeś co spotkało Klimka?

— Jezus Marja! Cóż takiego?

— Był kilka dni temu na zabawie i nagle wpadła mu w oko...

— Okropne! I oko wypłynęło?

— E, nie. Wpadła mu w oko panna Wanda i zaręczył się z nią wczoraj.

Chora w karnawale

— Doktorze! chora jestem!

— No! pokaż no pani nogę!

— Nogę? — a to po co?

— Ba! przecież teraz, w karnawale, pulsu w ręce nie będę szukał.

Trafna odpowiedź.

— Co stworzył Bóg w obliczu wszystkich ludzi?

— ·soN

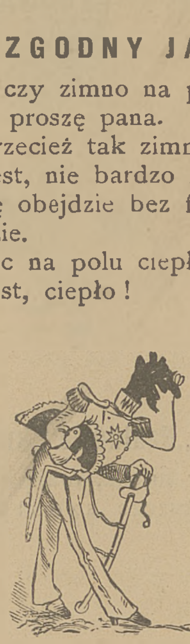
W SKLEPIE.

— To stare wino jakoś mi się dość podejrzanem wydaje.

— Mogę pana zapewnić, że to jest najświeższe stare wino, w zeszłym tygodniu sprowadzone dopiero.

ZGODNY JAN.

Pan: Janie, czy zimno na polu?
Jan: Zimno, proszę pana.
Pan: Ale przecież tak zimno być nie może:
Jan: Tak jest, nie bardzo zimno.
Pan: To się obejdzie bez futra?
Jan: Obejdzie.
Pan: A więc na polu ciepło?
Jan: Tak jest, ciepło!





„PRZYJACIELE".

Wartościowe dzieło.

Ona: Czy wie pan, że pański tomik poezyj stał się w naszym domu bardzo pożytecznym?

On: Istotnie?

Ona: Tak! Mama powiada, że nie mogła by się już obejść bez niego. Gdy dzieci niegrzeczne i hałasują, mama grozi zaraz, że zacznie im odczytywać te poezye.

Na raucie.

Dwaj przyjaciele, X i Y, rozmawiają o trzecim przyjacielu, Z.

— Biedny ten Z. wszystko stracił, nic już niema

— Owszem, protestuje X.

— ?

— A no, podagrę.

Niepotrzebne pytanie.

Zwiebelberg zaręczył się z Salcią Katzenmilch.

— Powiedz Arturze, — rzekła pewnego dnia Salcia do swojego narzeczonego — czy naprawdę kochasz mię tak mocno, jak ty mówisz?

— Co za pytanie! zawołał Artur, — czy masz sto tysięcy koron posagu, czy ich nie masz?

— Naturalnie, mam je!

— Pocóż więc zadajesz mi niepotrzebne pytanie?



MAPA TERENU WOJNY,
według rosyjskiego sztabu generalnego.

Na rozstajnych drogach.

— Pięć fajgli w karczmie wygrałem, teraz ino nie wiem, czy złożyć w kasie oszczędności, czy wyrżnąć Wojtka w pysk?

Zacny zięć.

— Nieprawda mój kochany zięciu, gdybym u ciebie miała zakończyć dni mego życia, to mi oczy zamkniesz?

— Z największą przyjemnością.

Kompozytor.

— Nie rozumiem, że dziś wszystkie moje pomysły wydają mi się takie znajome.

Prawdopodobne.

Mała Zosia:

— Wiesz co, Franiu, jak dziś wróciłam do domu, zastałam mamusię w łóżku, dostała bliźnięta.

Frania:

— To dopiero! Coś podobnego mnie się jeszcze w życiu nie zdarzyło.

Unikaty.

A. (pokazując nader cenny klejnot starożytny:)

— To unikat!

— B. (wydobywając z kieszeni guldena) I to również!

Nakładem Redakcyi „Nowin“. — Drukiem Józefa Fiszera w Krakowie.